

STARY KOŚCIÓŁ MIECHOWSKI

SPEKTAKL WEDŁUG POEMATU
KSIĘDZA NORBERTA BONCZYKA





autor - Ks. Norbert Bonczyk



reżyser - Bogusław Stupczyński



muzyka, pieśni - Iga Eckert





Rechtór
Szymon Pilch

Marcinek
Przemysław Sikorski

Wojtek Kóna, Walek
Grzegorz Czorny

Kurc, Ordynans, stary Draszczyk
Tomasz Majorek

Bujar
Konrad Wojtyna

Bieniek
Rafał Soliński

Ministrant Boncyk
Anna Wojtyna

Reżyseria
Bogusław Słupczyński

Scenografia
Tomasz Majorek

Muzyka, pieśni
Iga Eckert



Iga Eckert

absolwentka Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach,
wydziału Kompozycji, Interpretacji, Edukacji i Jazzu

Jest dwukrotną (2007, 2009) laureatką nagrody Promocji Młodych Twórców Kultury Urzędu Miasta Katowice. Uczestniczyła w wielu kursach i warsztatach z zakresu tańca, rytmiki, solfeżu, emisji głosu i ogólnie pojętej edukacji muzycznej w Polsce i zagranicą, m.in. w Instytucie Emila Jaques-Dalcroze'a w Genewie, Instytucie Zoltana Kodalya w Kecskemet, Wiedeńskim Uniwersytecie Muzyki i Sztuki Teatralnej. Związana z Zespołem Państwowych Szkół Muzycznych im. Wojciecha Kilara oraz Akademią Muzyczną im. Karola Szymanowskiego w Katowicach.

Prowadzi chór dziecięcy w Państwowej Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej I st. im. S. Moniuszki w Katowicach oraz Chór Largo parafii Ewangelicko-Augsburskiej św. Jana Chrzyciela w Świętochłowicach.

Iga Eckert jest także kompozytorką muzyki do spektakli, krótkometrażowych filmów animowanych (np. Vanitas), etiid studenckich i słuchowisk radiowych („Latarenka”). Jako twórczyni muzyki do sztuk teatralnych zadebiutowała w 2008 roku podczas Festiwalu Działań Teatralnych ART POINT w Chorzowie, tworząc ścieżkę dźwiękową do spektaklu na podstawie poezji Bolesława Leśmiana „Bezoporna, bezsilna, bezbronna, bezwiedna” w reżyserii Honoraty Mierzejewskiej. Rok później skomponowała oprawę muzyczną dla Teatru Poddańczego do jednego z pierwszych spektakli najnowszych w Polsce – „w Szufladzie”. W kolejnych latach skomponowała muzykę do 19 spektakli teatralnych m.in. „Smakułyki” (2012, Stowarzyszenie Artystyczne Teatr Poddańczy, Zabłudów/Białystok), „Obrachunki Fredrowskie, czyli Fredro po męsku” (2013, Teatr Bez Rzędów, Kraków), „Opowiem wam bajkę” (2015, Olsztyński Teatr Lalek, Olsztyn).

Współpracuje z teatrami instytucjonalnymi, prywatnymi oraz nieformalnymi grupami artystycznymi. Jest współzałożycielką stowarzyszenia Teatr Poddańczy i członkinią krakowskiego Teatru Bez Rzędów, w których angażuje się również w akcje i kampanie społeczne.



Bogusław Słupczyński

reżyser, aktor, animator i pedagog

Absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie. W latach 1990-1998, za dyrekcji Kazimierza Dejmka, należał do zespołu Teatru Polskiego w Warszawie. Tam otrzymał pierwsze ważne wyróżnienie – Nagrodę artystyczną dyrektora Teatru Polskiego Kazimierza Dejmka w Warszawie za sezon 1988/89. W 1999 roku przeniósł się do Cieszyna, gdzie w 2000 roku utworzył Cieszyńskie Studio Teatralne (Teatr CST). Jednocześnie założył, uzupełniające teatralną i aktorską aktywność, Stowarzyszenie Na Rzecz Odnowy i Współistnienia Kultur „Sałasz”. Kierowany przez niego Teatr CST brał udział w wielu festiwalach i przedsięwzięciach artystycznych zdobywając liczne nagrody, m.in nagrodę główną Offeusza 2003 na Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym Malta w Poznaniu, Grand Prix na Ogólnopolskim Festiwalu Teatrów Niezależnych w Ostrowie Wielkopolskim w roku 2003, I Nagrodę na Festiwalu Teatrów Małych Form w Chodzieży. Spektakl „Wschodzenie” reprezentował kulturę polską na Międzynarodowej Konferencji „Europa Forum” w Szwajcarii oraz na Festiwalu Szkół Teatralnych w Preszowie na Słowacji.

Bogusław Słupczyński był jednym z organizatorów Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Bez Granic”, od roku 2008 głównym organizatorem jego nurtu OFF. Zaangażowany jest w wiele inicjatyw i projektów, które dotyczą Cieszyna i Śląska Cieszyńskiego, m.in. w 2016 roku, w 1050-lecie Chrztu Polski w oparciu o własny scenariusz, zrealizował na Wzgórzu Zamkowym w Cieszynie spektakl plenerowy teatru tańca „Dux Poloniae Baptisatur”. Jednym z ciekawszych wyzwań w jego pracy pedagogicznej była praca z więźniami Zakładu Karnego w Cieszynie nad sztuką napisaną przez jednego z osadzonych. Spektakl „Osadzony Tomasz Nowy” został wykonany w Cieszynie w jednej z największych cel więziennych w Polsce.

Spektakle teatralne Słupczyńskiego reprezentują kulturę teatralną Cieszyna w całej Polsce i zagranicą. Ten niezależny twórca przemawia swoim autonomicznym językiem, porusza sprawy ważne, a często niewygodne. Pozostaje od wielu lat jedynym na Śląsku Cieszyńskim konsekwentnie działającym twórcą teatralnym, rozpoznawalnym poza jego granicami.

Norbert Bonczyk

Urodził się w 1837 roku w Miechowicach w katolickiej rodzinie górniczej. Jako młody chłopak przez sześć lat służył do mszy i zapewne wtedy postanowił zostać księdzem. W latach 1858-61 studiował teologię na Uniwersytecie Wrocławskim. W tym okresie był członkiem „Towarzystwa literacko-słowiańskiego”. W 1862 roku przyjął święcenia kapłańskie i został wikarym w Piekarach Śląskich. W 1865 roku został przeniesiony do Bytomia, gdzie pozostał aż do śmierci. Ówczesnym proboszczem bytomskim był ksiądz Józef Szafranek, jeden z pierwszych obrońców polskości i języka polskiego w sejmie pruskim. Po śmierci księdza Szafranka w roku 1874 Bonczyk objął obowiązki proboszcza parafii bytomskiej. Ponieważ władze niemieckie negatywnie odnosiły się do jego działalności, został oficjalnie mianowany proboszczem dopiero w 1886 roku. Oprócz wypełniania obowiązków proboszcza poświęcał się również działalności społecznej i kulturalnej, szczególnie w okresie Kulturkampf. W 1869 roku założył tzw. „Kasyno polskie”, w którym dyskutowano m.in. o polityce, wierze i kulturze. W jego spotkaniach uczestniczyli zarówno chłopci i mieszczaństwo, jak i arystokracja. W 1871 roku z myślą o młodzieży utworzył „Towarzystwo św. Alojzego”. Bonczyk był również współorganizatorem ruchu spółdzielczego i opiekunem dwóch katolickich związków robotniczych. Zmarł w 1893 roku w Bytomiu na zapalenie płuc.

Bonczyk łączył działalność polityczną z artystyczną. Silnie akcentował polskość Śląska, równocześnie podkreślając odrębność, swego rodzaju dumę narodową tego regionu – jego historii, tradycji, obyczajów czy języka. Ze względu na to, władze pruskie a później niemieckie były mu bardzo nieprzychylnie. W 1872 roku został skazany na 2 miesiące aresztu za przetłumaczenie z języka niemieckiego opowiadania „Stary Bóg żyje” Konrada de Bolandena. Opowiadanie to skupia się na niezwykłej roli Boga, którego nie pokonał Napoleon I, Napoleon III i na pewno nie pokona Go rząd niemiecki.

Jednym z jego najważniejszych dzieł jest wydany po raz pierwszy w 1879 roku „Stary kościół miechowski”, za który nazwany został „Śląskim Homerem”. Jest to historia z lat jego młodości, poemat wspomnień, wyraźnie inspirowany „Panem Tadeuszem” Adama Mickiewicza.



O poemacie „Stary kościół miechowski”,

którego pierwsze wydanie ukazało się w 1879 roku, pisano m.in.:

„wywarło na Górnym Śląsku wielkie wrażenie, któremu dał wyraz ks. Św.(iętek) dnia 13 lutego 1879 w „Katoliku”, nazywając autora Homerem Górnośląskim. Nie siedł tak daleko recenzent w nrze 13 „Katolika”, prawdopodobnie ks. Radziejewski, chociaż postawił „Stary Kościół Miechowski” obok „Pana Tadeusza”, podnosił on łatwość wystowienia poetyckiego Bonczyka, przepowiadał mu sławę poza granicami Śląska, ale główny nacisk kładł na znaczenie społeczne poematu i dopatrywał się w nim dążności dydaktycznych, uważając widocznie za pewne, że w ten sposób doda dziełu wartości w oczach ówczesnych czytelników polskich na Górnym Śląsku. (...)

Pisać zaczął Bonczyk „Stary Kościół Miechowski” po roku 1872, a ukończył zapewne w 1878 r., skoro w lutym 1879 r. wyszedł już na pewno z druku. Tworzenie szło powoli, gdyż od roku 1874, po śmierci ks. Szafranka, pochłaniała poetę jako administratora ogromnej parafii bytomskiej praca duszpasterska, a nadto w tym czasie powstało kilka książeczek dewocyjnych i okolicznościowych (...), czyli do górnośląskiej eposy mógł tylko dorywczo dokładać ustęp po ustępie. (...); nie zachowały się ani jego rękopisy ani nawet dokładniejsze wiadomości, kiedy i jak powstawał.”

„Wyrazy gwarowe nie występują obficie, ani nie powtarzają się prócz kilku zbyt często; w II wyd. znaczną ich liczbę usunięto, zacierając wydatnie narzeczowe zabarwienie. (...) Jeżeli idzie o zapożyczenia z języków obcych, to wyrazów przejętych z łaciny jest spory zasób, a w nim także zapożyczone z gwary służby kościelnej (...); z języka niemieckiego (...), inne należą do kategorii terminów technicznych, zwłaszcza z zakresu górnictwa (...).”

„Poemat (...) pozostał dla reszty Polski „dokumentem i pamiątką”, (...) żywym zaś tworem tylko dla Górnego Śląska. Tu stosunek do niego był serdeczny, ale dzięki panującym wyobrażeniom mało wnikliwy. Była to dla ogółu eposy śląska, dana przez „Homera górnośląskiego”, a wartość jej polegała na ludowości. (...) Bohaterem eposy Bonczykowej jest dla niego lud śląski, symbol miłości ojczyzny, pracowitości, wiary, cierpliwości i dobroduszości”.

Wszystkie cytaty z książki: Norbert Bonczyk, „Stary kościół miechowski”, wydanie IV krytyczne, Opracował Wincenty Ogrodziński, Katowice 1936. Udostępnione na zasadzie Creative Commons.



Historia Miechowic

Początki Miechowic nie są dokładnie znane. Według historyków dzieje wsi sięgają czasów wczesnego średniowiecza. Najstarszy znany dokument wzmiankujący o Miechowicach pochodzi z 1335 roku i dotyczy opłaty świętopietrza. Jednak historia osadnictwa na tym terenie jest znacznie starsza. Dowodzą tego badania archeologiczne prowadzone w okolicy Góry Gryca. Archeolodzy odnaleźli tu ślady osadnictwa z epoki paleolitu. Z tego okresu pochodzą prymitywne narzędzia wykonane z krzemienia, datowane na 14 000-8 000 lat p.n.e.

We wczesnym średniowieczu tereny miechowickie zamieszkiwane były przez słowiańskie plemię Wiślan. W niedalekim sąsiedztwie Gliwic i Pyskowic przebywali Opolanie. Około 990 roku ziemia bytomska oraz Śląsk, znalazły się pod panowaniem Mieszka I i włączone zostały do państwa polskiego. Niespełna dwieście lat później ziemię bytomską oderwano od ziemi krakowskiej i połączono ją z ziemią siewierską. Ówczesny książę krakowski, Kazimierz Sprawiedliwy, podarował ziemię siewierską synowi księcia raciborskiego, a swojemu chrześniakowi – Kazimierzowi. W 1433 roku, krakowski biskup Zbigniew Oleśnicki, odkupił ziemię siewierską od Waława Cieszyńskiego, dzięki czemu ziemia bytomska (wraz z Miechowicami) na powrót weszła w skład Rzeczypospolitej Polskiej i na stałe znalazła się w granicach Śląska.

W okresie reformacji Miechowice były własnością rodziny Suchodolskich. W roku 1598 Suchodolscy przeszli na luteranizm, a wraz z nimi cała wieś. Stan ten trwał do roku 1654, kiedy to w czasie kontrreformacji lokalny kościół znów stał się katolicki.

Rozkwit osady przypadł na znacznie późniejszy okres, mianowicie na wiek XIX i miał związek z szybko postępującą industrializacją, do której przyczynili się członkowie rodu von Tiele-Winckler. Za ich sprawą również lokalne lasy nabrały kolorytu, bowiem sprowadzono tutaj liczne gatunki egzotycznych roślin.

Na początku XIX wieku Ignacy Domes wybudował w Miechowicach neoklasycystyczny pałac, którego rozbudową zajęli się następni właściciele. Ponadto w XIX wieku powstał w Miechowicach m.in. browar i szpital dominialny (ok. 1848 r.), punkt poczty spedycyjnej (1851), remiza strażacka (1861), nowa szkoła (1864), apteka (1888), rozpoczęto również prace elektryfikacyjne i wodociągowe.



W 1913 roku wieś została połączona linią tramwajową z sąsiednim Bytomiem. Dekadę później tory pociągnięto do Rokitnicy, a następnie do Wieszowej i Helenki. Trakcję zlikwidowano w 1983 roku.

Po I wojnie światowej, w wyniku podziału Górnego Śląska, Miechowice pozostały po stronie niemieckiej, choć aż $\frac{3}{4}$ mieszkańców opowiedziało się za przyłączeniem do Polski.

W 1942 roku rozpoczęto budowę elektrowni (Kraftwerke Mechtal), która z założenia miała być największym tego typu zakładem w III Rzeszy.

Koniec II wojny światowej wiąże się z szeregiem tragicznych wydarzeń. W styczniu 1945 roku do Miechowic wkroczyła Armia Czerwona. Kilkuset mężczyzn wymordowano, a niemal wszystkich pozostałych wywieziono do łagrów, z których tylko nieliczni powrócili do Miechowic. Wiele domów i gospodarstw zostało obrabowanych i zniszczonych, a ich mieszkanki bito oraz gwałcono. Sprzęt z elektrowni został zdemontowany i przetransportowany jako mienie zdobywcze w głąb Związku Radzieckiego.

Po wojnie władze polskie podjęły decyzję o odbudowie i ponownym uruchomieniu elektrowni.

W latach 1940-1945 roku na terenie Miechowic działał obóz pracy dla jeńców radzieckich i brytyjskich, a od 1945 obóz pracy przymusowej dla jeńców niemieckich. W stanie wojennym w lasku rokitnickim zorganizowano obóz internowania dla kobiet (1982).

Do 1951 roku Miechowice były samodzielną gminą, lecz po zlikwidowaniu powiatu bytomskiego obszar gminy włączono w struktury miasta Bytom.

Nazwa miejscowości

Badaczom lokalnej historii wciąż nie udało się ustalić, skąd dokładnie pochodzi nazwa Miechowice. W literaturze przywołuje się m.in. legendę o uciekającym z Krakowa mężczyźnie z dzieckiem. Mężczyzną tym był Wach – opiekun i wuj Tadeusza Zborowskiego. Wach ukrył w sianie młodego Tadeusza i wywiózł go na drabiniastym wozie z Krakowa. Bezpieczny azyl uciekinierzy znaleźli dopiero za



Bytomiem, gdzie Wach wybudował niewielką chatę i zamieszkał w niej z Tadeuszem. Następnie Tadeusz nabył od Bytomia okoliczne lasy i założył tu niewielką osadę. Po śmierci Wacha, na nagrobnym krzyżu Tadeusz miał umieścić napis: Mniechował, który z biegiem lat przekształcił się w nazwę wsi – Miechowice. Do wydarzeń z tej historii nawiązuje herb Miechowic.

Bardziej prawdopodobna wydaje się opowieść o zakonie Miechowitów z Chorzowa, którzy w średniowieczu mieli przyczynić się do założenia na tym obszarze wsi. Historycy podają, że w okresie burzenia starego kościoła (1853 r.) odnaleziono w krypcie liczne prochy miechowitów. Jednak nigdzie nie wspomina się, gdzie prochy zostały przeniesione.

Natomiast według niemieckiego językoznawcy Heinricha Adamy nazwa miejscowości pochodzi od staropolskiej nazwy „miecha”.

Historia przemysłu

Już w okresie średniowiecza wydobywano w Miechowicach rudy srebra, ołowiu i żelaza. Jednak stale zmieniający się właściciele ziem oraz problemy z opanowaniem nadmiernego dopływu wód gruntowych sprawiły, że w XVIII wieku wieś żyła prawie wyłącznie z rolnictwa oraz w mniejszym stopniu z pasterstwa i rybołówstwa. Lepsze czasy dla Miechowic nadeszły w pierwszej połowie XIX wieku, kiedy tereny te nabył morawski kupiec – Ignacy Domes. Jednoczesne uwłaszczenie wsi oraz zniesienie pańszczyzny zdecydowanie poprawiło sytuację mieszkańców. Zięć Domesa – postępowy przemysłowiec Franciszek Aresin – najpierw wznosił w Miechowicach wapiennik, a następnie w 1823 roku do spółki z Karolem Godulą otworzył w Miechowicach kopalnię rud cynkowo-ołowianych Maria, która w tamtym okresie była najbogatszą i najnowocześniejszą kopalnią na Śląsku. Miechowice liczyły wówczas 487 mieszkańców, a już trzydzieści lat później liczba ta wzrosła 4-krotnie. Poczyniona inwestycja przyniosła spore zyski obu przedsiębiorcom. Po śmierci Aresina majątek przeszedł w ręce drugiego męża Marii – Franciszka Wincklera, który otrzymane dobra pomnożył wielokrotnie. W roku 1850 aż 82,5 proc. mieszkańców Miechowic było zatrudnionych w lokalnych firmach przemysłowych. Winckler troszczył się o warunki bytowe robotników. Zajmując od 1849 roku stanowisko posła Sejmu Pruskiego przygotował projekt skrócenia czasu



pracy z 12 na 8 godzin. Założył fundację mającą na celu pomoc potrzebującym górnikom i hutnikom. Wybudował w Miechowicach szpital oraz zapewniał pracownikom opiekę lekarską i świadczenia socjalne. Część swojego majątku przeznaczył na pomoc w budowie mieszkań dla robotników.

Winckler za swe zasługi został wyniesiony do stanu szlacheckiego i odznaczony krzyżem komandorskim najwyższego anhalckiego Orderu Albrechta Niedźwiedzia oraz jednym z najwyższych pruskich orderów – Orderem Orła Czerwonego IV klasy.

„W dniu śmierci Wincklera przedsiębiorstwa jego liczyły: 14 kopalń galmanu, 60 kopalń węgla, 7 hut cynkowych, 5 wielkich pieców, walcownię i fryszerkę, nie licząc majątków ziemskich, rozciągających się od Mysłowic po Prudnik”.

Należy pamiętać, że XIX-wieczne górnictwo posługiwało się jeszcze dość prymitywnymi metodami wydobywczymi. Nie wszystkie zakłady posiadały maszyny parowe czy elektryczne. Np. kopalnie Radość Emilii (1826) i Joanna (1848) zostały zelektryfikowane dopiero w XX w. Wcześniej wszystkie urządzenia napędzane były ręcznie.

Za sprawą Huberta von Tiele-Wincklera, zięcia Franciszka Wincklera, w 1887 roku „udział zakładów Tiele-Wincklerów w całej produkcji zagłębia na Górnym Śląsku wynosił: 8 proc. wydobywania węgla, ponad 1 proc. rudy żelaza, ponad 2 proc. produkcji blachy cynkowej i prawie 7,5 proc. surówki”.

W 1889 roku Hubert założył Katowicką Spółkę Akcyjną dla Górnictwa i Hutnictwa, której majątek ustalono na 16 tysięcy akcji – dla każdej o wartości 1 tysiąca marek. Z czego aż 94 proc. wartości spółki należało do Tiele-Wincklerów.

Na początku XX wieku w Miechowicach funkcjonowała jedna kopalnia węgla (Preussen), dwie kopalnie galmanu (Joanna i Maria), jedna kopalnia cynku i ołowiu (Fryderyk) i siedem cegielni (w tym jedna z maszyną parową).

Po II wojnie światowej zakłady górnicze przejęte przez państwo polskie kontynuowały wydobywanie. Kierownictwo kopalni wspierało lokalną społeczność poprzez dotowanie szkolnictwa, sportu, kultury i innych form rekreacji. Szacuje się, że w latach 70. XX wieku miechowickie górnictwo osiągnęło swój szczyt. Od tego czasu wydobywanie stopniowo malało.



Właściciele Miechowic i ich udział w życiu kościoła św. Krzyża

W poemacie „Stary kościół miechowski” splatają się losy ludzi niezwykle zasłużonych dla rozwoju Miechowic, a przede wszystkim mających znamienity wkład w życie lokalnej parafii. Postacią kluczową, o której nie mógł nie wspomnieć w strofach ksiądz Norbert Bonczyk jest Maria Domes 1° Aresin, 2° Winckler (1789-1853), córka czeskiego kupca, Ignacego Domesa. To właśnie z myślą o Marii, w drugiej dekadzie XIX wieku Ignacy wzniósł w parku, nieopodal starego kościoła, klasycystyczny pałacyk. Rodzina Domesów nie była wcześniej w żaden sposób związana z Miechowicami. Kiedy Ignacy był małym chłopcem, w trakcie pielgrzymki na Górę św. Anny, odwiedził wieś Miechowice. Prawdopodobnie nie przypuszczał wówczas, że w tym miejscu spędzi jesień swojego życia. Ignacy Domes pochodził z ubogiej i prostej rodziny, a wykształcenie zdobył dzięki hojności swojego krewnego. Majątku dorobił się na handlu. Pochodzący z Wrocławia Franciszek Aresin – pierwszy mąż Marii, również zajmował się handlem. Ponadto do spółki z Karolem Godulą zaczął na Górnym Śląsku rozwijać przemysł wydobywczy. Partnerzy biznesowi w 1823 roku uruchomili w Miechowicach kopalnię galmanu „Maria”, w której zatrudnił się bardzo pracowity Franciszek Winckler.

Winckler pochodził ze skromnej rodziny. Jego dziadek był nauczycielem, a ojciec zarządcą dóbr w Tarnowie koło Żąbkowic Śląskich. Matka Franciszka była córką chałupnika. Franciszek uczęszczał do gimnazjum i do seminarium jezuitów. Historycy opisują go jako pilnego i bardzo ambitnego ucznia. Około 1819 roku podjął pracę w kopalni i jednocześnie rozpoczął naukę w szkole górniczej. Dzięki temu mógł szybko awansować na stanowisko sztygara. Pracował w kopalniach w Zabrze i w Królewskiej Hucie (obecnie Chorzów). Następnie został księgowym w hucie cynku, której właścicielem był Franciszek Aresin. Ten, w krótkim czasie dostrzegając ambicję, inteligencję i przebojowość młodego Wincklera, mianował go swoim pełnomocnikiem.

W 1831 roku nie doczekawszy się potomka, Franciszek Aresin nieoczekiwanie zmarł. W tym czasie Winckler był już wdowcem i ojcem samotnie wychowującym jedyną córkę – Waleskę. Pierwsza żona Wincklera, Alwina, która pochodziła z Chorzowa ze znanego ewangelickiego rodu Kalide, zmarła zaledwie trzy miesiące po urodzeniu Waleski.



Owdowiała Maria Aresin uczyniła Wincklera zarządcą swojego całkiem sporego już majątku, a kilka miesięcy później wyszła za niego za mąż. Od tej pory dorobek Aresinów stał się udziałem przebojowego Wincklera. Dzięki swojej inteligencji, pracowitości, bystrości i nienaganej postawie Franciszek Winckler kilkakrotnie pomnożył rodzinne aktywa, a jedyną spadkobierczynią ogromnej fortuny stała się pasierbica i jednocześnie córka chrzestna Marii – Waleska von Winckler-Domes (1829-1880), później znana jako Waleska von Tiele-Winckler.

Żołycielem rodu von Tiele-Winckler był Hubert von Tiele (1823-1893), który 7 listopada 1854 roku wstąpił w związek małżeński z Waleską. Małżonkowie doczekali się dziewięciorga potomstwa, z których ośmioro wstąpiło w związki małżeńskie z przedstawicielami wielu znamienitych rodów mieszczańskich, szlacheckich i arystokratycznych. Po śmierci Waleski, Hubert ożenił się powtórnie z hrabiną Różą von der Schulenburg, z którą miał jeszcze jednego syna. Jedną z najbardziej znanych przedstawicielek rodu von Tiele-Winckler jest jedna z córek Huberta, Ewa zwana także Matką Ewą z Miechowic.

Na kartach poematu księdza Bonczyka Hubert von Tiele został przed-stawiony w negatywnym świetle ze względu na swoją innowacyjną działalność oraz ewangelickie wyznanie. Pochodził ze szlacheckiego, ewangelickiego rodu. Jego dziadek był radcą dworu książąt Kurlandii. W czasie wojen napoleońskich majątek rodziny von Tiele został dwukrotnie doszczętnie spalony, co zmusiło rodzinę do przeprowadzki do Królewca. W wieku trzynastu lat Hubert uczęszczał do szkoły wojskowej. Tytuł oficera nadano mu, zanim uzyskał pełnoletniość. Pracował jako nauczyciel w szkole dywizyjnej, walczył w Badenii, uzyskał przydział do sztabu generalnego, aż wreszcie stanął na ślubnym kobiercu i skoncentrował się na prowadzeniu rodzinnych interesów.

„W 1841 roku własnością Wincklerów były dobra rycerskie Miechowice i Katowice, miasteczko Mysłowice wraz z wioskami należącymi do dawnej ordynacji myśłowickiej, część dóbr rycerskich Palowice, Woszczyce i Orzesze, 13 kopalń węgla, udziały w 49 dalszych kopalniach węgla i w 15 kopalniach galmanu, kopalnie rud i żelaza, 7 hut żelaza, 6 hut cynku oraz wapiennik”. Jeszcze przed I wojną światową Tiele-Wincklerowie zajmowali siódmą pozycję wśród najbogatszych rodzin w Cesarstwie Niemieckim. W 1908 roku wartość majątku oszacowano na



74 miliony marek. Podstawą bogactwa Tiele-Wincklerów był przede wszystkim przemysł.

25 czerwca 1895 roku najstarszemu synowi Huberta – Franciszkowi Hubertowi, spadkobiercy fideikomisu cesarz Wilhelm II Hohenzollern nadał dziedziczny tytuł pruskiego hrabiego. Natomiast 15 maja 1905 roku pozostałe rodzeństwo oraz kuzynostwo ze strony ojca (synowie brata Huberta) otrzymali dziedziczny tytuł pruskich baronów.



Franz von Winckler



Hubert von Tiele-Winckler



Waleska von Tiele-Winckler



Maria Winckler z Waleską



Matka Ewa



Pałac w Miechowicach



Odzież XIX-wiecznych mieszkańców Miechowic i okolicy

Ludność zamieszkująca w XIX wieku Miechowice oraz sąsiednie wsie była zróżnicowana. Obok siebie mieszkali m.in. rolnicy, górnicy i hutnicy, najemnicy, zagrodnicy, gospodarze, zarządcy, pracownicy administracji gminnej, a także bogaci szlachcice, przedstawiciele duchowieństwa, świata nauki, sztuki i kultury. Obok siebie egzystowali zarówno katolicy (grupa najliczniejsza), protestanci, jak i Żydzi oraz Romowie. W samych Miechowicach pod koniec XIX wieku istniały dwa żeńskie klasztory (ewangelicki i katolicki). Z tego względu na ulicach w dzień powszedni i od święta panowała bardzo różnobarwna moda. Należy przy tym pamiętać, że „znane stroje na Śląsku nie są formą skostniałą, pochodzącą z określonego okresu, lecz ukształtowały się w ciągu dziesiątków, a nawet setek lat. Ich poszczególne elementy, ich nazwy, kompozycja całości, są nie tylko pozostałością po minionych pokoleniach oraz wynikiem zmian mody, kroju i gatunku stosowanych tkanin i zdobnictwa, ale także odzwierciedleniem obyczajów, warunków gospodarczych, stopnia zamożności, stosunków społecznych, rygorów tradycji i kościoła, wreszcie indywidualnych upodobań i gustów tutejszych mieszkańców”.¹

Warto więc krótko przypomnieć najważniejsze, charakterystyczne elementy lokalnej odzieży oraz ubioru odświętnego znanego także jako „strój bytomski” lub „strój rozbarski”.

„Części stroju wiejskiego szyte były przede wszystkim z samodziałowych, grubszych i cieńszych tkanin lnianych, konopnych, wełnianych i sukienych według najprostszych, nieskomplikowanych, obyczajem uświęconych form. Noszono je do pracy i od święta, przy czym te na co dzień były proste, mniej starannie wykonane, z gorszych tkanin, grubszych, trwalszych, często już nawet przenoszone, podczas gdy strój odświętny był schludniejszy, czysty, nawet ozdobny. (...) Tradycja ustna przekazuje, że jeszcze przed I wojną światową rolnicy w okolicy Bytomia wkładali w lecie do pracy odzież lnianą: kobiety płócienną koszulę z *odziymkiem*, fartuch *modrzyniec* drukowany i także płócienny, na głowę płócienną, białą chusteczkę, a zamożniejsze miały na szyi korale z krzyżykiem. U mężczyzn w powszechnym użyciu były płócienne białe lub farbowane na ciemno spodnie, płócienna koszula, wpuszczona do spodni, na głowie słomiany kapelusz, nogi bosc”.²



Lokalni robotnicy, zatrudnieni w przemyśle mężczyźni nosili inne niż rolnicy odzienie. „Były to sztruksowe spodnie, bawełniana koszula, przeważnie w paski, rzadziej w kratę i ciemna, wełniana w kratę marynarka, tzw. *szakiet*. Nierzadko wkładano go bezpośrednio na gołe ciało, bez koszuli i wtedy wiązano pod szyją szalik, na głowie obowiązywała czapka – kaszkiet z daszkiem, okrągła, także sztruksowa lub z wełnianej tkaniny”.³ W tym czasie kobiety pracujące poza domem nosiły strój wiejski o wiele dłużej niż mężczyźni. Podobnie żony górników i innych robotników przemysłowych nie pracujące zawodowo – np. zamiast czepca, jaki wkładały gospodynie, nosiły na głowie „chustkę purpurkę” lub okrywały się „szaltuszkim”.

Odświętny, uroczysty strój, zakładany na specjalne okazje, składał się z materiałów, które zmieniały się w zależności od dostępu do tkanin, sposobu ich pozyskiwania i nierzadko też pochodzenia. W miarę możliwości zaopatrywano się w drogie materiały (m.in. jedwabie, aksamity, brokaty, wełny, sukna).

Ostatecznie strój rozbarski (kobięcy i męski) przyjął następujący kształt: Panna nosiła na głowie tzw. galanę czyli wianek ze sztucznych kwiatów, z przodu ozdobiony nawleczonymi na drucik i zwisającymi nad czołem koralikami, z tyłu przewiązany długą wstążką, której końce opadały na plecy. Kobieta zamężna w zależności od tradycji rodzinnej i zamożności zakładała na głowę chustę zwaną „purpurką” lub misternie haftowany, biały płócienny czepiec. Pozostałe elementy stroju panny i pani pozostawały jednakowe. Kobieta przyodziewała się w koszulę zwaną „kabotkiem” uszytą z cienkiego białego płótna. Kabotek przy szyi i rękawach sięgających łokci wykończony był szerokimi kryzami z delikatnej koronki, na której eksponowano potrójny sznur czerwonych koralików. Do tego noszono suto marszczoną długą spódnicę, którą przepasano jedwabną zapaską zdobioną ręcznie malowanymi (a później także haftowanymi) motywami kwiatowymi. Na kabotek zakładało się tzw. „wierzcheń”, czyli sukienki gorset, zdobiony kolorowym sznureczkiem przy zapięciu oraz obszyty wokół dekoltu kwiecistą wstążką ułożoną w fałdki. Pod spód zakładano białe, bawełniane pończochy, a na nie pantofelki. Strój męski był jednakowy zarówno dla kawalera, jak i męża. Mężczyzna na głowie nosił okrągłą, płaską czapkę zwaną „maciejówką”. Podobnie jak kobieta, zakładał białą, płócienną koszulę. Pod kołnierzykiem koszuli zwykle zawiązywał „jedbowkę” czyli jedwabną, ozdobną chustkę. Na nogi wciągał spodnie – żółte „jelenioki” uszyte



z irchy, ściśle przylegające do ciała, wpuszczone w cholewy czarnych, skórzanych butów. Na koszulę wkładał uszyty z granatowego sukna z białą podszewką obszytą lamówką „bruclik”, czyli kamizelkę (w tym przypadku dość długą, bo opadającą poniżej linii bioder). Bruclik ozdabiano błyszczącymi guzikami, obszycia przy krawędziach i zapięciach – barwnym sznureczkiem oraz kieszeniami z „chwościami” na klapkach.

W takich strojach do dzisiaj można spotkać ludzi uczestniczących w świątecznych nabożeństwach oraz specjalnych państwowych uroczystościach.

¹ Barbara Bazielić, *Śląskie stroje ludowe*, wyd.: Śląsk, Wojewódzki Ośrodek Kultury, Katowice 1988, str. 11

² *Tamże*, str. 31

³ *Tamże*, str. 33



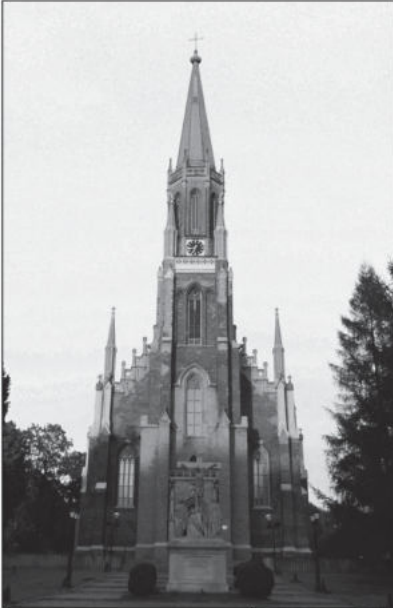
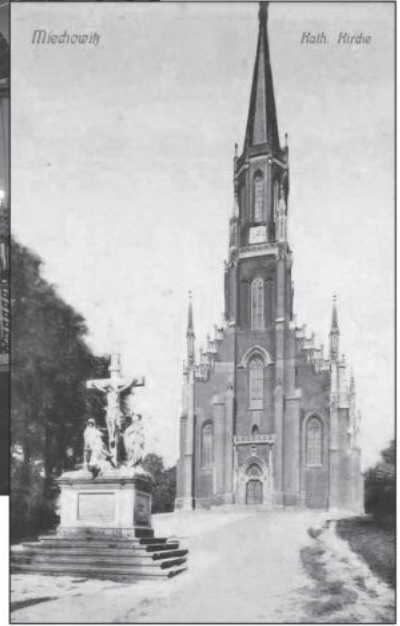
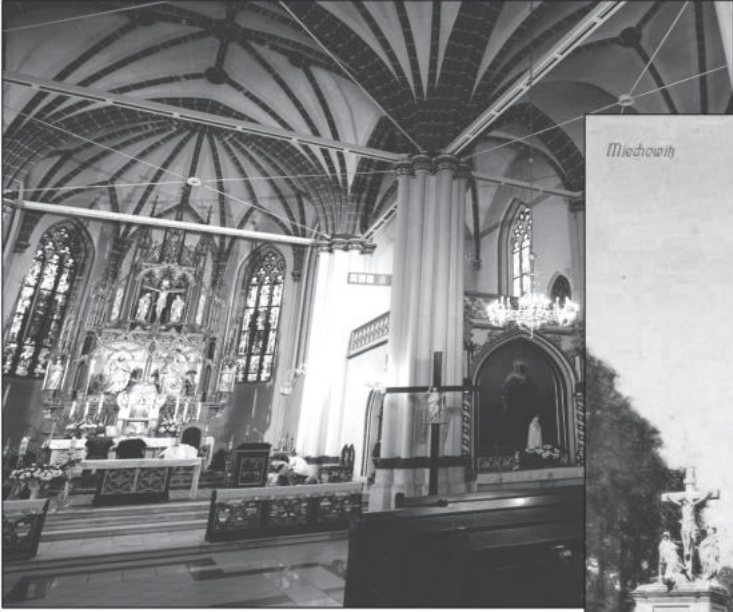
EStoK
ewangelickie stowarzyszenie kultury

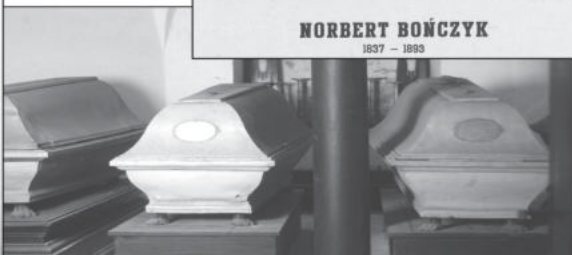
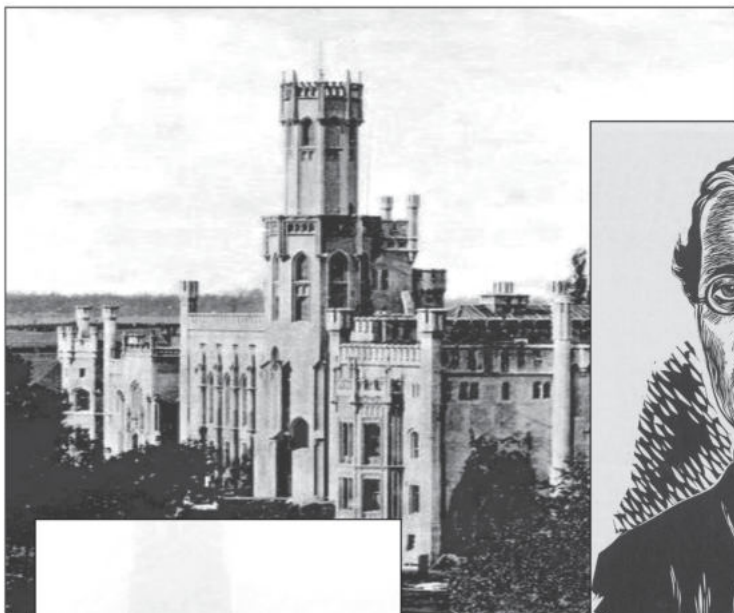
Ewangelickie Stowarzyszenie Kultury

zostało zawiązane w 2013 roku przez grono przyjaciół, połączonych ze sobą wspólnymi zainteresowaniami i pasją współdziałania. Jest stowarzyszeniem świeckim, niezwiązanym organizacyjnie, finansowo i decyzyjnie z żadną instytucją czy organizacją.

Prowadzi działalność w szeroko pojętych sferach kultury, nauki i edukacji, koncentrując się przede wszystkim na historii Polski, wielokulturowości i intelektualnym dorobku poprzedzających nas pokoleń. Badamy, opisujemy i popularyzujemy wiedzę o wojskowosci, dobroczynności, kulturze i gospodarce ostatnich kilku wieków, skupiając się często na wydarzeniach, osiągnięciach i osobach zapomnianych lub nieznanach.

Organizujemy konferencje, konkursy i wykłady, prelekcje, piszemy i wydajemy książki, tworzymy wystawy i realizujemy filmy oraz wystawiamy sztuki teatralne. Mamy też w dorobku wirtualne muzea, które staramy się w miarę możliwości uzupełniać i rozwijać.





Zdjęcia z archiwów rodzinnych Igi Eckert i Bogusława Słupczyńskiego, z archiwów Muzeum Domek Matki Ewy, Ewangelickiego Stowarzyszenia Kultury, Artura Michalskiego, Anny Seemann-Majorek, Kasptra Michalskiego oraz z domeny publicznej na zasadzie wolnych licencji Creative Commons.



NARODOWE
CENTRUM
KULTURY

Dofinansowano ze środków
Narodowego Centrum Kultury
w ramach programu
„EtnoPolska 2019”

EStoK
ewangelickie stowarzyszenie kultury



Diecezja Katowicka
Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP



Luteranie.pl



Szukaj w Archiwach



ARCHIWA
PAŃSTWOWE



Zintegrowany
System
Informacji
Archiwalnej



SŁOWO
i
MYŚL

Przegląd ewangelicki 2.0

ewangelicy.PL

CZASYPISMO



Fundacja
Ars Pro Cultura



stowarzyszenie
wolnego słowa
www.sws.org.pl



BECEK

BYTOMSKIE
CENTRUM
KULTURY

LogoBell@
S T U D I O